Nr. 239. We Lwowie, Środa dnia 15. Września 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. —c
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. Nl.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie **legają frankowaniu.**

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz, bywają niszczone.

Lwów dnia 15. września.

(Ustawa o języku krajowym w Krainie. — Z Francji. — Ze Wschodu).

Sejm kraiński uchwalił był zeszłego roku ustawę o języku krajowym w szkole i urzędzie. Uchwała ta przyszła do skutku pod wpływem Słowieńców — oczywiście więc nie mogła otrzymać sankcji, o czem dopiero teraz kraińskiemu Wydziałowi krajowemu doniesiono.

Cesarz Napoleon wrócił do normalnego stanu swej słabości, bo o zdrowiu mówić niepodobna. Na giełdzie i w dziennikach, wszędzie w Paryżu toczą się rozmowy i rozprawy około sprawy rejencji. Komu powierzyć ją? czy cesarzowej, czy księciu Napoleonowi? Są i tacy, którzy proponują uznanie cesarzewicza pełnolentnim. Przeważna większość inteligencji myśli jednak tylko o rzeczypospolitej, i tylko ją uznaje za możliwą formę rządu po zgonie Napoleona III. Ciało prawodawcze ma dopiero d. 15. listopada zebrać się nanowo.

Usuwa się w głąb postać Cezara nadsekwańskiego, a natomiast ogólna ciekawość zwrócona ku wicekrólowi Egiptu. Na zarzuty tureckie że wicekról złamał akta, na których opiera się prawnopolitycznie wicekrólestwo, a to z r. 1841 i dodatkowe z r. 1856 i 1864, dowodzą zewsząd że tak nie jest. Zdaje się że mocarstwa stoją po stronie wicekróla.

Najważniejszą w obecnej chwili sprawą dyplomatyczną jest neutralność kanału Suezkiego. Austrja jest za neutralnością, ale milczy; Prusy trzymają się Anglii; Włochy są jak najmocniej za neutralnością, z powodu rozkwitającego u nich na nowo handlu wschodniego. Francja natomiast i Moskwa mają być innego zdania. Francja jako twórczyni kanału żąda podobno szczególnych przywilejów, a Moskwa, skoro kanał okaże się praktycznym, zażąda zmian w traktatach, dotyczących Bosforu i Dardanelów, tj. otworzenia tych przesmyków morskich dla okrętów dniem i nocą, i to dla okrętów wszystkich narodów. Sprawa ta bardzo drażliwa, bo dotyczy pieniężnego i handlowego interesu całej Europy i Wschodu.

Stronnictwa sejmowe.

Sejm dzisiaj zagajają. Nie wiemy jeszcze jaka będzie treść zapowiedzianego cesarskiego pisma odręcznego, i co powie książę Sapieha, jako marszałek sejmowy. Ale to już teraz wypowiedzieć można, że tegoroczna sesja rozpoczyna się wśród zupełnego rozbicia dotychczasowej sejmowej większości. Rozpadła się ta większość z powodu niefortunnej polityki większości delegacyjnej na kilka odłamów, z których każdy jeszcze niema przed sobą jasno wytkniętej drogi. A nawet różnice między niektóremi frakcjami sejmowemi są albo zatarte, albo pozorne, albo z rozmysłu fałszywie przedstawiane dla obałamucenia opinii. Potrzeba będzie dłuższego czasu zanim z tego chaosu wytworzy się jasne ugrupowanie stronnictw. Stanie się to dopiero wtedy, gdy kwestje sejmowe przyjdą do praktycznego załatwienia.

Dzisiaj następujące zarysowały się frakcje:

Frakcja z większości delegacyjnej, której rdzeń składa się z pp. Ziemiałkowskiego, Golejewskiego, Bocheńskiego i Polanowskiego i z czterech lub pięciu innych z inteligencji. Większością delegacyjną była ta frakcja w Wiedniu jedynie przy pomocy czterech głosów włościańskich i pięciu księżych. Teraz ta frakcja widząc, iż opinia w kraju przeciw niej powstaje, a chcąc się utrzymać przy sterze, zakłada dziennik. Na początku przeszłej sesji sejmowej, była zachwiana ta frakcja w opinii publicznej, chociaż nie w tym stopniu jak obecnie. Wyratowała się spisaniem programu, pod który zwabiła bardzo wiele posłów. W delegacji jednak ustąpiła od tego programu, dowiodłszy swem postępowaniem iż nie brała go na serjo. Prawdziwe myśli i kierunek tej partji, odsłonił hr. Golejewski w swym sławnym Liście otwartym. Z jakim programem wystąpi ta frakcja w swym nowym dzienniku, czem będzie starała się skupić około siebie większą ilość posłów — zobaczemy wkrótce.

Drugie stronnictwo w sejmie jest federalistów pod naczelnictwem dr. Smolki. Było w przeszłej sesji siedmiu posłów, idących za dr. Smolką. Obecnie liczba ta się powiększyła o trzech lub czterech. Skreślać programu tego stronnictwa niema potrzeby, gdyż znany jest powszechnie.

Trzeciem stronnictwem jest obóz tak zwanych rezolucjonistów. Składa się ten obóz głównie z kilku członków mniejszości delegacyjnej i z trzydziestu kilku innych posłów sejmowych. Rozpada się jednak na dwa odcienia, któreby można nazwać lwowskim i krakowskim. Jeżeli te dwa odcienia się porozumią, to będą rozstrzygać we wszystkich kwestjach.

Rozpadnięcie się obozu rezolucjonistów na dwa odcienia przypisać należy raczej osobistościom niż przekonaniom. Dlatego spodziewać się należy, że gdy przyjdą kwestje sejmowe do praktycznego sformułowania i załatwienia, znajdą się oba odcienia rezolucjonistów w jednym obozie. Tak bowiem krakowscy jak i lwowscy rezolucjoniści, są za energicznem popieraniem rezolucji, za wyjaśnieniem niektórych jej punktów przez sejm, za obesłaniem Rady państwa, za opozycją stanowczą przeciw ministerstwu centralistycznemu. Nie wiele różnią się i w dalszej kwestji, co uczynić należy w razie gdyby rezolucja została przez Radę państwa odrzuconą. Jeśli są istotne rożnice między temi dwoma odcieniami rezolucjonistów, to istnieją tylko w sprawach i zasadach, któremi nasz sejm zajmować się nie będzie.

Oprócz tego w polskiej większości sejmowej jest jeszcze kilka osobistości, które nie należą do żadnego z powyżej wymienionych stronnictw, a około każdej z tych osobistości gromadzi się po kilku posłów. Wyczekują one jaśniejszego ugrupowania się stronnictw, ażeby się zdecydować gdzie się przyłączyć mają.

Taki jest obecnie skład większości sejmowej. Ministerstwo potrzebuje koniecznie na jednem stronnictwie się oprzeć. Na którem się oprze, przewidzieć łatwo. Nie idzie jadnak zatem, ażeby to stronnictwo okazywało zgodność z ministerstwem. W grze politycznej objawienie tej zgodności byłoby szkodliwem i dla stronnictwa samego i dla ministerstwa. Dosyć, gdy w najważniejszych kwestjach, o których głównie ministerstwu chodzi, szachować będzie opozycję istotną.

Czynności krajowej Rady szkolnej.

Wyciąg z protokołów 39.—41. posiedzenia Rady szkolnej krajowej.

I. Rada mianuje: księdza Juliana Bukowskiego nauczycielem religii dla czterech klas wyższych drugiego gimnazjum w Krakowie.

Pp. Teofila Bajlego i Władysława Lercla nauczycielami gimnazjalnemi w Rzeszowie.

Władysława Maciejowskiego i Józefa Brajera nauczycielami w gimnazjum Samborskiem.

Jana Lenartowicza zastępcę nauczyciela w Tarnowie, nauczycialem gimnazjalnym w Bochni.

Zastępcami nauczycieli:

Pp. Paulina Święcickiego przy gimnazjum akademickiem we Lwowie,

Dr. Władysława Seredyńskiego i Jana Czerkawskiego, pierwszego w gimnazjum św. Anny w Krakowie, drugiego w gimnazjum w Rzeszowie.

Edmunda Hierzyka przy gimnazjum miejskiem w Jaśle.

Rada stabilizuje nauczyciela gimn. p. Franciszka Adolfa na nauczycielskiej posadzie.

Na wniosek ordynarjatu metropol. ob. łac. we Lwowie, nadaje Rada ks. Michałowi Piotrowskiemu posadę tymczasego katechety przy szkole niższej realnej w Śniatynie.

Rada przenosi:

Prof. Szymona Brzesławskiego z gimnazjum tarnowskiego do gimnazjum w Rzeszowie, i Wincentego Martusiewicza z gimnazjum bocheńskiego do gimnazjum w Tarnowie.

Zastępców nauczycieli: Tomasza Stypkowskiego z Rzeszowa do Tarnopola do 2. gimnazjum we Lwowie, Tomasza Dziamę z Rzeszowa do Przemyśla i Andrzeja Micka z Brzeżan do gimnazjum św. Anny w Krakowie.

Rada przenosi w stan spoczynku dyrektora szkoły głównej w Brzeżanach p. Jana Kwistka, a mianuje zastępcę dyrektora p. Antoniewo Weinerta.

Rada mianuje: Grzegorza Kołomyjca nauczycielem szkoły ludowej w Popielach,

przy szkole zaś panieńskiej w Biale nauczycielkami: panną Marję Barańskę, Annę Mogilnickę, Leopoldynę Geiselrester i nauczycielem p. Ernesta Sladeczka.

II. Rada zezwala na otwarcie równorzędnego oddziału piątej klasy w gimnazjum Tarnowskim.

III. Rada dyskutuje i uchwala wypracowany przez komisję projekt o urządzeniu szkół średnich i technicznych w Galicji, i postanawia przesłać go JE. panu ministrowi oświaty, aby w myśl jego żądania, mógł być dotyczący projekt przedłożony sejmowi krajowemu do uchwalenia.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Czerniowce d. 11. września.

(*V.*) Na dzisiejszym posiedzeniu po odczytaniu i zweryfikowaniu protokołu z pierwszego posiedzenia — ważne zaszło intermezzo.

Poseł Andrjewicz, radca duchowny konsystorjalny, w motywowanej przemowie stawia wniosek, aby odtąd obok języka niemieckiego i język rumuński używał równouprawnienia, i tak zapiski stenograficzne jako i streszczenia protokolarne w obu prowadzono językach. W skutek tego wniosku żwawa wszczęła się dyskusja, w której wzięli udział posłowie Alt, Aleko Hormuzaki i obaj Petrinowie. Pan przewodniczący, zdaniem naszem, postąpił sobie samowolnie, oświadczywszy iż co do prowadzenia protokołów w obu językach stosowne poczyni kroki, zaprzeczając twierdzeniu pp. Alta i Al. Petriny, jakoby do tego niemiał samoistnego prawa.

Gdy w końcu poseł Andrjewicz oświadczył iż nie stawiając wniosku, zastrzega sobie na później zaproponowanie *modus procedendi* w tym wypadku, przystąpiono do porządku dziennego.

Tu mimowoli nasunęła się nam myśl, iż posłom włościanom Rusinom również należałoby się żądać uwzględnienia i ich języka, a to zważywszy iż po rumuńsku tylko niewielka liczba posłów rozumie — a powtóre iż stosunek Rusinów do Wołochów na Bukowinie, ma się jak 3 do 2. Ociężałeby się wprawdzie machina poruszała — ale równouprawnienie wszystkich narodowości nie zna takich względów.

Przystępując do porządku dziennego, uznało zgromadzenie wybory pp. Wasilko i Mustazza za ważne.

Wybór p. Schönbacha na wniosek Wydziału unieważniono, jak się tego spodziewać było można. Wprawdzie poseł br. Aleko Petrino zręcznie i wyczerpująco obstawał za uznaniem, wypowiedziawszy otwarcie iż tu nie idzie o jakieś tam nieformalności, tylko wprost o to aby p. Schönbach nie zasiadał w sejmie, a osobi-

Rola jezuitów przy rozbiorze Polski,

narysowana na podstawie historycznych materjałów i pamiętników.

IV.

„W pierwszych miesiącach po przyłączeniu Białej Rusi, rząd nasz stał dość samotnie w tym kraju i mało miał stronników w pośród miejscowej ludności, — zatem tem cenniejszą była usługa jezuicka. Wtedy w umyśle Katarzyny pod wrażeniem tych objawów, zrobił się stanowczy zwrot co do jezuickiego zakonu, powiada Maraszkin. I to było przyczyną, że wczorajsza przeciwniczka teraz przetwarza się na protektorkę. Szła rzecz tylko o wyrobienie pozwolenia na ustalenie nowicjatu jezuickiego pod panowaniem Katarzyny. Ale i tu trzeba było oczekiwać że ojciec Czerniewicz prowincjał połocki da jakoś radę, i tej trudności podoła.

Nad zakonem wisiały groźne chmury i czuć było że piorun go roztrzaska. Składając więc przysięgę Katarzynie, ojcowie reczyli przez wysłańców za powolność usług całego zakonu. Wpływ ich na Białoruś okazywał, że ta obietnica nie jest marną, dla nadania większej wagi wysłaną została delegacja „dla złożenia cesarzowej przysięgi nawet w imieniu swoich zagranicznych braci.“ Wysłańcy ci „wciąż szeptali rządowi moskiewskiemu, że członkowie jezuickiego zakonu na Wołyniu, w Mińsku, Wilnie i nawet w Koronie, będą działać w widokach rządu moskiewskiego, jeżeli tylko rząd rozszerzy swą władzę i na te prowincje.“

Czyż nie zasługiwały na szczególniejszą opiekę takie zapewnienia? To też ustawicznie Passiek i ks. Bezborodko, szlą jak najpiękniejsze pochwały o sprawowaniu się Ojców i o ich wybornej metodzie nauczania.

Rzeczywiście Moskwa nie miała żadnego zakładu, któryby mógł równać się kolegiom zakonnym. Gubernatorowie musząc choćby czasem zaglądać do tych zakładów, nie mogli nie dostrzedz tej radykalnej różnicy, pochwały więc dawali z najczystszego przekonania i przez to rozwiewali ostatnie niechęci Potemkina i carycy.

Kiedy d. 2. sierpnia 1775 r. spada najpotężniejszy grom z Watykanu, znoszący zakon na zawsze, grunt w Petersburgu był już na tyle dla niego uprawnym, że rząd nie waha się ani na chwilę dać pozwolenie przyjazdu i osiedlenia się w Połocku, rozprószonym zagranicznym członkom.

Nie mało też ich osiadło. Ilu zakonnej braci było cudzoziemców, dość przytoczyć, że na 40 jezuitów wymienionych u Maroszkina, tylko 16 jest pochodzenia polskiego, reszta 24 są to Włosi, Francuzi, Niemcy, a nawet północni Amerykanie. Do jakiej więc narodowości ta grupa zoologiczna zakonu jezuitów dałaby się zaliczyć — trudno określić. Lecz sam skład jej już może w części objaśnić łatwość przylgnięcia do Moskwy.

Przyjeżdża caryca i jenerał-gubernator Czernyszew; pod wpływem uczucia wdzięczności za dobrodziejstwa, na kolegium, szkołach i własnościach jezuickich, błyszczą transparenty a ognie sztuczne rzęsiście palone, odróżniają się o wiele od iluminacji miasta, które przy kolegium wyglądało jakby tło tylko tej głównej fety. Jeżeli przypomniemy, że nasi wielcy ludzie jak Naruszewicz, równocześnie pisali historje Taurydy i sławili miłosierdzie i cnoty monarchini północnej, że nasi poeci najwybitniejsi do niej ody i poemata układali, że dla orderów i względów Petersburga nasi dygnitarze swój głos w rzeczypospolitej sprzedawali, to nie dziwimy się, że beczki smolne przyświetlały tej uroczystości nie z kieszeni jezuickiej, że carycę witali przy wyjeździe przedstawiciele różnych warstw społeczeństwa, a mowy jezuickie krasomówstwem i obszernością o wiele przechodziły wszelkie mowy przez innych wybrańców głoszone.

Tej uroczystości połockiej nie można kłaść w zupełności na karb jezuitów, chociaż wiele się tutaj przyczyniło zepsucie zaprowadzonej przez nich zgnilizny społecznej w tej dzielnicy Rzeczypospolitej. Wszelako inicjatywy i pokierowania pozornym zachwytem odmówić im niepodobna. Wszystko świadczy o ich zabiegach, — to też i współcześni wielkie im zasługi przypisują i Katarzyna niedarmo potoki grzeczności wylała.

Jednej tylko jeszcze rzeczy brakowało nowopozyskanym stronnikom zaboru. Zniesiony bullą papiezką zakon, miał dobra pokonfiskowane. Jego szkoły się rozchwiały, nowicjaty poznoszono powszechnie. Z klasztorów porozpędzano tych synów kościoła, i nawet w tajemnicy, jakby kontrabandą, niepodobna było wprowadzać nowych członków a to tem bardziej, że nowicjat ich trwa kilkanaśkie lat prób i nauki. Otóż te filary kościoła absolutnego, były w położeniu, na którem nie podobna im było się utrzymać długo. Członkowie rzeczywiści musieli wymrzeć wcześniej lub później, — któż więc będzie prowadził ich idee, ich zasady? kto wiernie przechowa nadal politykę jednakowo od tylu wieków działającą na chwałę stowarzyszenia? kto przechowa ludzkości ich taktykę? Odpowiedź na te pytania zasmucała każdego członka. Nie dziwmy się zatem, że głównym celem starań i zabiegów stało się pozyskanie pozwolenia na nowicjat w Połocku.

Jedyna droga była: dowieść, że zakon dla carstwa jest tak potrzebnym, iż koniecznie dbać o jego wzrost, a przynajmniej wieczną trwałość należy. Ta droga była w ręku rektora szkoły połockiej księdza Lenkiewicza. Niezaniedbano nic coby mogło postawić szkołę wyżej nad inne w państwie. Zresztą nie trudno było dopiąć tego celu. Akademia nauk petersburgska, jeżeli posiadała Szlötzera, Eulera, Müllera, Pallasa i wiele innych znakomitości, to byli ludzie zwabieni z zagranicy, za sowitą roczną opłatę zmieniający tylko swój stały pobyt. Ich nauka na masę nie oddziaływała wcale. Wszystkie zaś licea i korpusy kadeckie dawały tylko pozorny blask i ogładę, ale głębszej nauki napróżnobyś szukał. Dlatego to tak biła w oczy naszych rodaków nieokrzesaność Moskali, dlatego to ich jenerałowie z czasów Katarzyny byli tak nieokrzesani i prawie dzicy a, niewyjmując Suwarowa, nawet ciemni i zabobonni.

Można było znaleźć Potemkina, Wołkonskiego, ale ci kształcili się za granicą. Przeto nas niezadziwi, że Passiek serdecznie chwalił przed ministerstwem zakon, a możni potentaci zaczynali swą dziatwę polecać ich pieczołowitości.

Teraz zostawało tylko zamatować rząd. Na taką chwilę matu wybrano egzamina publiczne. Po długich staraniach, na usilne prośby i zabiegi zjechał na egzamina te do Połocka. wojenny jenerał-gubernator Czernyszew. Egzamina prawdziwe zazwyczaj konczyły się przed dniem popisowym. Na popis wybierono najlepszych uczniów, a pytano ich to, co najlepiej umieli. Zatem tylko w nadzwyczajnych wypadkach egzamin ten nie był świetnym, zazwyczaj zaś był więcej niż pomyślnym. Ten system oszukaństwa publiczności i jakby naigrawania nad jej głupotą był powszechnym. Popisem łapało się na wędkę ojców, by oddawali synów na gruntowną naukę olśniewania oczu pozorem ogłady i blichtrem wiedzy. Popisami uczyło się ucznia, że nic nie umiejąc, można mydlić w oczy gawiedzi, zbierać oklaski, uchodzić za zdolnego i dużo umiejącego. Cóż więc dziwnego, że w tej szkole, dobrze trenowanej, przy zabiegach rektora Lenkiewicza, ułożono koncert tak dobrze, że nie zachrypł ani jeden ton w tej orkiestrze, że popisy dla Czernyszewa stały się czemś jak bengalskie ognie dla dzikiego człowieka środkowej Afryki. Był on „nie bardzo głęboki w pedagogice“, widział i znał zakłady naukowe duchowieństwa prawosławnego i zakłady w stolicach Moskwy, ale nic podobnego w życiu nie natrafiał. Jeżeli tłumna publiczność przy popisach była zachwyconą, to główna osoba, gubernator, znajdowała się w upojeniu.

Wtedy to ojciec Czerniewicz uznał za stosowne skromnie zauważyć: „Na nieszczęście, Towarzystwu św. Ignacego na Białej Rusi grozi ogromne niebezpieczeństwo, i ze szkodą tej krainy wkrótce się zamknąć muszą wszelkie naukowe zakłady z powodu braku nauczycieli.“ Czernyszew rażony był tą niespodzianką; trudno mu było pojąć, aby najszczytniejszy zakład w cesarstwie miał skonać tak nagle. Ale prowincjał wyprowadził go z niepokoju, dodając: „Jedynym środkiem odwrócenia niebezpieczeństwa — jest pozwolić na otwarcie nowicjatu czyli domu dla kształcenia jezuickich kleryków.“ Zdziwił się jenerałgubernator, że tak mało żądano dla ocalenia tego cacka, — tylko nowicjatu! Na własną więc odpowiedzialność, nie czekając na rozporządzenie Katarzyny, natychmiast dał zezwolenie na zbudowanie nowego pawilonu dla przyszłych kleryków.

Gorące pragnienie ziszczone, nieśmiertelność zakonu choć pozornie zapewniona. Nastaje więc pora zemsty za krzywdy i ..... walka z Rzymem i ze schyzmą. Chociaż to twierdzenie wydaje się śmiałem, zabaczymy jednak, że nie jest przesadnem.

Już samo otwarcie nowicjatu po zniesieniu zupełnem zakonu, nie mogło się podobać kurji rzymskiej. Było to jakby lekceważenie bulli papiezkich. Rzym więc musiał użyć swego wpływu i zabiegów, dla położenia stanowczej tamy wyłamywaniu się nowo uznanego kościoła katolickiego w Moskwie z pod wpływu Rzymu.

Rząd zaborczy musiał go bronić. Bo jako wierny przyjaciel i żywioł cywilizacyjny wobec społeczeństwa moskiewskiego, zakon zajął bardzo ciekawe stanowisko i nie zchodził z drogi. Wierny zasadom, wyznawanym skrycie przez wieki, zasłużył na to, by de Maistre trochę później ustawicznie rządowi moskiewskiemu powtarzał: „Zakon Jezusowy jest to wasz pies nocny, pamiętajcie abyście się go nie pozbywali. Może nie zechcecie poszczuć nim złodzieja, to wasza rzecz; ale niechże on przynajmniej chodzi w około waszego domu, dajcie mu możność zbudzenia was nim drzwi wasze wyłamią i nim złodzieje wlazą przez okno“. Są to słowa z przedstawienia de Maistra do ministerstwa wyznań, gdy jezuici starali się o podniesienie połockiego kolegium na stopień akademii. (*La Russie et les Jesuites 1845 Paris*, napisana przez Turgieniewa pod pseudonimem Lutterotha'a).

Czy Moskwa zrozumiała wzajemne korzyści wspólnego sojuszu? Zobaczymy.

stemi względami — mówił na zakończenie — tak poważne zgromadzenie jak sejm krajowy, kierować się nie powinno, uwzględniając i tę ważną okoliczność, iż przez takie postępowanie, pozbawia się ludność przeszło dwudziestotysięcznej legalnego reprezentanta, po raz już niewiedzieć który. Gdyż z tą samą wytrwałością, z jaką sejm nie uznaje wyboru p. Schönbacha, z tą samą wytrwałością wyborcy włościanie powiatów byłych Gurahumna i Solka, jego rokrocznie obierają.

W końcu nastąpiły wybory do różnych komisyj.

Przyszłe posiedzenie dnia 13. b. m.

Warszawa dnia 4. września. (C. d.)

(4) Wracając zaś do *Gołosu* i pomocy jaką rząd okazał głodnym włościanom gubernii augustowskiej, należy wyznać, że o pomocy tej bardzo głuche tylko chodziły wieści. Wiadomem tylko było, że z rozporządzenia namiestnika Berga, gubernator de Gervais zajął się był dość czynnie losem dotkniętych — lecz ile na to pieniędzy zostało wyekspensowanych, tego nikt nie wiedział. Przypuszczając nawet, że obecnie przez *Gołos* podana cyfra 285.000 rubli sr. jest sprawiedliwą (co wielce jest podejrzanem, bo rząd swych rachunków nikomu nigdy sprawdzić nie pozwala), to i w takim jeszcze wypadku, pretensje moskiewskie do polskich gazet wyglądają zabawnie, ponieważ jeśli rząd pospieszył z ratunkiem, to spełnił tem tylko prosty swój obowiązek, uczynił to we własnym dobrze zrozumianym interesie, a zresztą nie za swoje lecz za nasze pieniądze. Zauważyć też należy, że jednocześnie Litwa była także dotkniętą głodem, i to w daleko większych rozmiarach jak gubernja augustowska, a tymczasem tej tylko gubernii i gubernii kowieńskiej, ratunek najobfitszy został okazanym. Przyczyna temu jasna; obie te prowincje leżą na pograniczu pruskiego zaboru. Ratując je najbardziej, Moskwa chciała się popisać przed Europą.

Przed paru tygodniami przez ulicy Nowy świat w domu Bürgera, ksiądz rektor (popijarski) Jakubowski, poświęcił nowoutworzony zakład rękodzielniczo-przemysłowy dla kobiet. Istnienie tego zakładu, jedynego w Warszawie, zawdzięczamy pomysłowi i staraniom pana Szmidta, oraz dobroczynnemu wsparciu zamożniejszych obywateli. Jest on zarazem fabryką i szkołą; uczą w nim różnych rzeczy i przyjmują obstalunki na roboty drzeworytnicze, drukarskie, litograficzne, grawerskie, fotograficzne, introligatorskie, tokarskie a nakoniec koszykarskie. Uczennice obowiązane są płacić za naukę po 5 rubl. s. miesięcznie, oprócz kilku najbiedniejszych, które korzystają z zakładu bezpłatnie. Jest nadzieja, że zakład ten zostanie wkrotce rozwiniętym na większą skalę; obecnie liczy on tylko 36 kobiet, z których 6 bezpłatnych. Oprócz sztuk i rękodzieł wspomnianych, uczyć w nim będą także kaligrafii, rysunków, buhalterji i sztuki telegraficznej. Dyrekcje dróg żelaznych zgodziły się podobno przyjmować uczennice pana Szmidta na sygnalistki. Warszawianie jak zwykle tam gdzie idzie o podanie ręki bliźniemu zajęli się z całem współczuciem myślą pana Szmidta; fotografowie nasi naprzykład, zaraz przyrzekli przyjmować uczennice z zakładu do swych pracowni, ofiarując 15—60 rubli miesięcznie, według okazanych zdolności.

Nietylko biedne dziewczęta cisną się do nauki; znaleźć tam można i żonę byłego urzędnika, i byłą obywatelkę, tuż obok skromnej szwaczki. Rząd moskiewski, naturalnie, ani grosza nie dał tutaj, lecz natomiast upominać się już zaczął, aby kaligrafii i ortografii uczono po moskiewsku a nie po polsku.

Wszystkie prywatne pensje odebrały surowy rozkaz, aby z rozpoczęciem kursów bieżącego roku szkolnego, język moskiewski został wprowadzony do wszystkich wykładów, nie wyłączając katechizmu, i aby oczenice koniecznie śpiewały *Boże cara chrani*. Pod temi tylko warunkami pozwolono w naszem mieście założyć szkoły elementarne: żeńskie, paniom Madejskiej, Limprechtowej (żydowska) i Gizińskiej, oraz męzką (żydowska) panu Morkusowi Mantinbandowi. Prowincjonalne zaś dwie pensje w Kielcach pani Rybickiej i Kasprzykowskiej, a w Grodzisku pani Duszyńskiej, kazano zamknąć pod pretekstem braku gorliwości moskiewskiej w dozorczyniach, w rzeczywistości zaś dlatego, że Moskal tylko w homeopatycznej dozie postanowił wydzielać oświatę dzieciom i to nieinaczej jak z carskiej apteki.

Zasługuje też na uwagę jesze i ta okoliczuość: wszystkie nasze pensje prywatne aż dotąd zarówno przyjmowały dzieci chrześcian i dzieci rodziców starozakonnego wyznania. Dzisiaj zapobiegając, jak powiada *apalaczeniu jewrejew*, komitet urządzający zabronił łączyć chrześcian z starozakonnymi i zmusił, aby dla każdego wyznania były osobne wyłączne zakłady. Jeśli starozakonny przyjmie na naukę dziecko katolickie, a katolik dziecko starozakonne, zakład wnet podpada zamknięciu, a winni t. j.: przełożony lub przełożona pensji i rodzice dziecka, oprócz tego skazani bywają za karę na opłacenie kontrybucji.

Mania Katkowców do moskiewskiego języka i hymnu *Boże cara chrani*, dochodzi nieraz do monstrualnie dzikich rozmiarów. Nic nie było zabawniejszego jak scena jaka zaszła przy otwarciu wyżej wspomnianego zakładu przemysłowo-rękodzielniczego. Jenerał Witkowski, prezydent miasta Warszawy (rodowity Polak, z Kobryńskiego, a szczególnie kilku obecnych Moskali, koniecznie chcieli, aby zgromedzone pracownice zakładu, wraz z panem Szmidtem i jego żoną na czele, odśpiewały *Boże cara*.

Ani państwo Szmidtowie, ani ich zakład, nie był przygotowany na takie *dictum acerbum*. I do głowy nikomu nie mogło przyjść coś podobnego, zważywszy zwłaszcza, że uczennice otwierającego się zakładu, były to kobiety dorosłe, w życiu swojem ani słówka nigdy nie umiejące po moskiewsku, wszystkie córki lub żony obywateli i urzędników których Moskale do nędzy przyprowadzili. *„Jesli nie budut piet' tak i nie budiet zakładu“* wrzeszczeli prawosławni i ledwie im zdołano, przy pomocy Witkowskiego wyperswadować, aby nie żądali tego co jest na żaden sposób niemożebnem, choćby z tej, bardzo prostej, przyczyny że żadna z uczennic nie włada carskiem narzeczem. Moskale gotowi byli zrobić awanturę, lecz jakoś się udobruchali przy podanem śniadaniu. Gęste kieliszki szampana ułagodziły baszybuzuków.

Prywatne zakłady żeńskie, osfatniemi czasy, oprócz opieki kuratora warszawskiego okręgu naukowego i naczelników dyrekcji naukowych, poddane zostały pod nadzór policyjny nadzorczyń gimnazjów i progimnazjów żeńskich rządowych. Panie te mają prawo miecza i łaski nad pensjami utrzymywanemi przez Polki. Są one obowiązane, w pewnych odstępach czasu, odbywać wizyty, rewidując, czy czasami przypadkiem nie zawieruszyła się kontrabandą polska jaka książka. Niedawno przez cara zatwierdzoną została uchwała komitetu urządzającego, postanawiająca, aby w tym celu nadzorczyniom gimnazjów i progimnazjów żeńskich w okręgu naukowym warszawskim, i ochmistrzyni szkoły żeńskiej w Chełmie, moskiewskiego pochodzenia, wypłacane były przejezdne pieniądze na dwa konie pocztowe, w ilości do 500 rubli, na zasadzie zatwierdzonych 30. iipca 1867 roku przepisów o prerogatywach urzędników moskiewskiego pochodzenia, znajdujących się wgubernich królestwa Polskiego.

Przegląd polityczny.

Węgry i Czechy. Zapatrywania się większości węgierskiej, a także i lewicy na stanowisko Czech, skreśla *Pester Lloyd* z dnia 12. w artykule, którego treść jest następująca:

Odezwa do czeskiego narodu w sprawie wyborów nosi podpisy obu stronnictw czeskich, starego i młodego, jest zatem manifestacją całej czeskiej partji narodowej. A więc przynajmniej w sprawie wyborów panuje między Czechami zgoda. Jestto zatem manifestacja bardzo ważna. Węgry nie mieszają się do wewnętrznych spraw Przedlitawii; nie chodzi im o to, jak się skonsoliduje Przedlitawia, ale samo skonsolidowanie nie może im być obojętnem.

Otóż Węgry nie mogą i po tej odezwie cofnąć tego, co już dawniej zarzucali Czechom. Odezwa powołuje się na dyplom październikowy, jako na akt nieodmienny. Zdaniem Węgrów, jest w tem pomyłka i teoretyczna i praktyczna. Niemasz bowiem w pojęciu konstytucyjnem ustawy, któraby zniesioną być nie mogła, a fakta dowiodły, że dyplom został ugodą z r. 1867 istotnie zmieniony. Tak mówi loika, tak mówią fakta, tak mówią Węgrzy. Odezwa czeska unika wzmianki o tej ugodzie, ale rzecz jasna, że jeśli Czesi uznają te zmiany, które zaszły z dyplomem co do Węgier, toć nie mogą dyplomu uważać za nieodmienny, albo muszą ugodę z roku 1867 uważać za akt nielegalny.

Węgrzy kładli za warunek przystąpienia do ugody, aby i w Przedlitawii system prawdziwie konstytucyjny został zaprowadzony. Węgrzy przyjeli ugodę, a zatem uznają konstytucję przedlitawską jako prawdziwą. To nietylko zapatrywanie się teoretyczne Węgrów, ale bezpośrednio praktyczne, bo ugoda z r. 1867 utworzyła wspólne instytucje, które tylko za przyzwoleniem legalnych reprezentacyj obu połów państwa mogły przyjść do skutku. Jeżeli zatem Czesi negują legalność Rady państwa, to negują i kompetencję Rady państwa do zatwierdzenia instytucyj wspólnych, przez ugodę utworzonych, i legalność uchwały Izb węgierskich nie nadałaby onym legalności, bo powinne być nie jednostronnie, ale dwustronnie zatwierdzone.

Tyle wykazuje *Pester Lloyd* ze stanowiska węgierskiego, poczem z ogólnego stanowiska uderza na odezwę, i na politykę czeską, w odezwie wyłuszczoną. Zarzutów tych nie podnosimy. *Pester Lloyd* kończy swój pogląd jak następuje:

„Według tego wszystkiego, możemy wyborów w Czechach i zebranie się sejmu czeskiego wyglądać z wielką ciekawością, ale niestety z niewielkiemi nadziejami, i musimy się ograniczyć na życzeniu, aby Bóg na długo jeszcze uchował od wypadków, które fatalną waśń w Przedlitawii w niebezpieczeństwo dla monarchii, a niezawodnie i dla Czechów, zamienić mogą.“

Austrja i Węgry. Niemcy w Czechach ruszają się z całem wytężeniem sił, aby podkopać wpływ czeski.

Na Szlązku, pod Opawą, w Chobiażowie, urządzili Czesi mityng na niedzielę. Mimo że urządzeniem mityngu zajęli się gorliwie księża i mimo nawoływania pism czeskich na Morawie, aby Czesi z całego kraju garnęli się na mityng, zebrało się tylko 3000 ludzi. Czy były tam mowy lub uchwały, wymierzone przeciw Polakom na Szlązku, dowiemy się dopiero z szczegółowych sprawozdań.

Słychać, że mają być w kawalerji nowe szable zaprowadzone — od lat niewielu już to podobno dziesiąta próba; tudzież że naczelna Izba obrachunkowa we Wiedniu ma być znowu tak urządzoną, jak przed swoją obecną reorganizacją. Tyle podobno zdobyczy nowej ery.

O posiedzeniach sejmów krajowych w d. 11. b. m. podają dzienniki wiedeńskie następujące wiadomości telegraficzne:

W sejmie styryjskim szef namiestnictwa przedłożył następujące projekta ustaw: projekt ustawy względem szkół realnych, dwa projekta względem przeprowadzenia ogólnej ustawy o szkołach ludowych co się tyczy urządzenia utrzymania i uczęszczania do publicznych szkół ludowych, tudzież ursgulowania stosunków prawnych nauczycieli. Wszystkie nowe wybory zatwierdzono z wyjątkiem Konrada Seidl, deputowanego z gmin wiejskich powiatu Marburg, którego wybór odesłano do wydziału krajowego dla powtórnego sprawozdania.

W sejmie karyntskim prezydent krajowy złożył projekta ustaw, zapowiedziane na pierwszem posiedzeniu. Preliminarz na rok 1870 i rachunki z r. 1868 odesłano do komisji finansowej, poczem wybrano po 7 członków do 5 stałych komisyj.

W sejmie ezerniowieckim Andrjewicz użalał się, że protokoły nie są prowadzone także w języku rumuńskim i że nowy w tymże języku powiedziane, nie są stenografowane. Prezydujący obiecał temu zaradzić. Br. Aleksander Petrino i Alth zaprzeczają prezydującemu prawa do samodzielnego zaradzania temu. Aleksander Hormuzaki przemawia za Andrjewiczem, który zastrzega sobie postawienie osobnego wniosku. Nowe wybory zatwierdzono, tylko co do wyboru radcy konsystorza, Schönbatha z grupy gmin wiejskich okręgu wyborczego Gura Humora, Wydział krajowy proponuje unieważnić ten wybór, ponieważ wyborcy nie byli zawiadomieni plakatami i wybór nie odbył się w starostwie powiatowem. Br. Aleksander Petrino sprzeciwia się tym motywom i wzywa, aby nie słuchano względów osobistych. Wniosek Wydziału przyjęto 11 głosami przeciw 9.

Niemcy. Zgromadzeni w Fuldzie biskupi niemieccy mieli uchwalić, że postawienie nieomylności papieża za dogmat nie da się uzasadnić, i że wywołałoby między ludami i monarchami opór nieprzełamany, któryby odosobnił zupełnie kościół katolicki.

Francja. Wiadomości z Paryża brzmią zadawalniająco. Po odwidzinach cesarskich wypogodziła się nieco sytuacja giełdowa, kursa poszły w górę, chociaż interes finansowy w ogóle jeszcze mdły. Jest wiadomość, że cesarz miał się udać wczoraj do Biarritz a *Constitutionnel* zapowiedział podróż cesarzowej na Wschód, mianowicie do Konstantynopola jako rzecz pewną, jako niepewną zaś odwidzenie Suezu.

Journal Officiel ogłosił dekret cesarski poruczający czasowo tekę ministra finansów ministrowi rolnictwa. Inne dzienniki doniosły o czternastodniowej wycieczce księcia Napoleona po wybrzeżach francuzkich i włoskich.

Opinion National i *Monitor*, zostające jak wiadomo w bliskich stosunkach z ks. Napoleonem, omawiają kwestję rejencji, a reszta dzienników zajmuje się temi artykułami. *Temps* sądzi, że kwestja rejencji nie potrzebuje osobnych zarządzeń a dziennikarstwo powinno starać się tylko o to, ażeby opinia publiczna przejęła się tem poczuciem, że powszechne prawo głosowania wystarcza do zapobieżenia wszelkim gwałtownym przewrotom. *Avenir National* rozpisuje się o rezolucji, a *la Presse* donosi o zalecaniu cesarzowi, przez gorących jego przyjaciół, abdykacji i ogłoszenia pełnoletności cesarzewicza.

Donosi dalej, że i Persigny w ostatniej rozmowie z cesarzem przedstawiał potrzebę zarządzenia skutecznych środków.

Goulois opisuje w następujący sposób przejażdżkę cesarza po Paryżu: „O godzinie 2½ popołudniu wyjechał cesarz z cesarzową w towarzystwie licznego orszaku dworskiego z St. Cloud, w zamkniętym powozie, przez którego spuszczone szyby można było widzieć osoby znajdujące się wewnątrz. Widać było w cesarzu ślady przebytych cierpień. W drugim powozie jechał lekarz przyboczny cesarza, jeden z szambelanów i dwie damy dworskie. W trzecim powozie widzieliśmy p. Galand, cesarskiego szefa policyjnego i pierwszego ajenta. W czwartym powozie zamykającym orszak, i przez cały czas przejażdżki postępującym za tamtemi, siedziała młoda jakaś, dobrego tonu dama, wyzierająca często przez okno, jakoby chciała się przekonać o usposobieniu przechodzącej mimo orszaku publiczności.

Przejechano przez las Buloński, pola Elizejskie, plac Concorde, rue Royale na bulwary. Przy nowej operze na rozkaz cesarski dżokieje wstrzymali konie, trabanci skręcili w prawo, a za niemi cały orszak, w ulicę de la Paix. Miano zamiar dotrzeć do Tuilerjów, lecz w drodze już a mianowicie na skręcie ulicy Castiglione, rozkazał cesarz zawrócić do St. Cloud.

Do tego opowiadania dodaje *France*, że cesarz bardzo był rad z tej przejażdżki. Wyraził tylko zdziwienie co do dziwnego zachowania się ludności wokec jego ukazania się na ulicach Paryża: „Musiano mnie widocznie zrobić bardzo chorym“, rzekł cesarz „skoro takie było ich zdziwienie na widok mojej osoby.“

Korespondent do *Köln. Ztg.* pisze: „Prawie mimowolnie czuli widzowie litość na widok tego skorzałego człowieka, któremu jednak udawało się 40-milionowy naród przez 17 lat utrzymywać w karbach, a wleczonego teraz ulicami Paryża dla podtrzymania na jakiś czas jeszcze dzieła, które on uważał już za wiecznotrwałe. Ludności nie wiele było na ulicach i bulwarach, nie spodziewano się bowiem przyjazdu cesarza; nigdzie też nie słyszano okrzyków, zwykłych w podobnych okolicznościach. Nie było to mroźne usposobienie, lecz powiedziałbym milczenie uroczyste. Wiadomość o przybyciu cesarza rozniosła się szybko po Paryżu; w pierwszej chwili jednak nikt temu wierzyć nie chciał.“

Z Brukseli telegrafują, że półurzędowy paryzki korespondent pisma *La Meuse* donosi „z dobrego źródła, jakoby cesarz Napoleon zamyślał wkrótce abdykować na rzecz swego syna, a rejencję powierzyć ks. Napoleonowi.

Włochy. Dni gabinetu włoskiego są już policzone. Trzech ministrów, Ferraris, Bargoni i Mordini, podało swoje dymisje jeszcze przed kilkoma tygodniami i cofnęło je tylko prowizorycznie na nalegania króla. Pozostaliby oni w gabinecie pod warunkiem, ażeby jak najrychlej zwołano Izbę, dalej ażeby minister sprawiedliwości wziął dymisję i nakoniec, ażeby ogłoszono ustawy administracyjne. Tymczasowo zatrzymują teki przynajmniej aż do zwołania Izby, co nie nastąpi przed połową października. Ministerjum Cialdiniego, zdaniem powszechnem, zastąpiłoby dzisiejsze w razie jego ustąpienia. Najtrudniej dziś o ministra finansów, wobec kredytu zachwianego do tego stopnia, że na wiadomość o słabości cesarza Napoleona renta włoska spadła w jednym dniu o 3—4 franki. Minister sprawiedliwości, Pironti, kość tej niezgody w składzie ministerstwa, nie chce nic słyszeć o wystąpieniu. Twierdzi on, że cały gabinet solidarnie jest odpowiedzialny za środki, zarządzone przez niego, a zatem albo wszyscy ministrowie powinni ustąpić, albo żaden. Z drugiej strony niepodobieństwem jest, ażeby gabinet Menabrei przekształcał się po raz czwarty. Trzy pierwsze zmiany jego sprowadziły tylko pogorszenie położenia, a powinno ono mieć przynajmniej tyle odwagi, ażeby gromadnie stanąć przed Izbą dla zdania rachunku ze swoich czynności.

Hiszpania. Dzienniki wołają o wysłanie jak najrychlejsze posiłków na Kubę.

Kronika.

— **Zgromadzenie ludowe** w sprawie reformy ordynacji wyborczej rozpoczęło się wprawdzie pogodnie, a skończyło się na ulewie. Obecnych było niespełna 300 osób, i wstyd ogarniał na widok tej garstki, która postanowiła upominać się o prawa pokrzywdzone 7.000 wyborców, a pozostała tak izolowaną. Wczorajsze Zgromadzenie udowodniło, jaka bezprzykładna apatja czy nieświadomość, panuje wśród mas ludu miejskiego i że, z pomiędzy wszystkich stowarzyszeń, stowarzyszenie oświaty może najwięcej miałoby kompetencji odzywania się jak najczęściej.

Przewodniczącym obrany Bałutowski; powołał on na sekretarzy Widmana, Romanowicza, Sztarkla i Popiela Juliusza.

Jeden sprawozdawca ze strony Wydziału Towarzystwa demokratycznego wystąpił z uzasadnieniem podanych wczoraj wniosków.

Romanowicz: Z powodu złożenia mandatów przez trzech posłów miasta Lwowa, poczęły gotować się stronnictwa nasze polityczne, a raczej zarodki tych stronnictw do gorącej walki przedwyborczej. Gotowała się burza w szklance wody, gdy w tem, jak grom z jasnego nieba, spadła wiadomość, że około 5.000 obywateli, dotychczasowych wyborców, nie może brać udziału w tych wyborach. I któż to nam sprawił tę miłą niespodziankę? Czy może centralistyczna Rada państwa, czy p. Giskra w napadzie złego humoru, czy może jaki zły duch uśmiercił tylu wyborców naszych. O nie. Nie centralistyczna Rada państwa, nie p. Giskra, ani żaden zły duch nie przysłużył się nam tak pięknie, ale ustawę taką uchwalili ojcowie kraju naszego, co w sali redutowej na kurulskich zasiadają krzesłach. Jest to owoc owych dobrych czasów idylicznej zgody sejmowej z rządem wiedeńskim, gdy na horyzoncie świeciły nam w braku słońc gwiazdy, a reprezentanci nasi przyjmywali w pokorze ducha wszystkie okruchy łask ministerjalnych.

Za Schmerlinga opierał się cenzus wyborczy na zasadzie obliczania osób podatkujących, gdy wedle uchwalonej w sejmie naszym ustawy wyborczej, mianowicie §. 11. nie osoby, ale martwa cyfra podatku stanowi o prawie głosowania. Rządowy projekt nie rozciągał nawet tego przepisu na miasta, posiadające własny statut gminny — to już wyłączna zasługa sejmu.

W skutek tej uchwały sejmowej na 1000 obywateli miasta Lwowa wypada 22 wyborców w ogóle, t. j. opodatkowanych i wyborców z tytułu osobistego, gdy we Francji posiada to prawo na każdy 1000 mieszkańców 267 obywateli, w Prusach 236, w Szwajcarji 207. Jeżeli wciągniemy w rachunek ogół tej połowy monarchii Austrjacko-węgierskiej, do której my mamy szczęście należeć, takzwaną Przedlitawię, to przekonamy się, że stosunek cyfry wyborców do ogółu obywateli jest jak 1000:74, we Wiedniu jak 1000 do 40, i kto płaci we Wiedniu 10 złr. ten jest już wyborcą, gdy we Lwowie potrzeba opłacać 300 złr. podatku bezpośredniego, t. j. z dodatkami 700 złr. (Senzacja.) I dlatego poleca panom Wydział Towarzystwa demokratycznego do przyjącia ustęp 1. swego wniosku.]

Sejm albo nie wiedział jakie wynikną następstwa z tej jego uchwały, co byłoby dość smutnem świadectwem dla niego, albo czynił to świadomie, co jeszcze jest smutniejszem, bo dowodzi wysokiego stopnia jego wstecznictwa. (Brawo.) Wypadu nam więc korzystać ze sposobności, kiedy ma być zmienione to prawo sejmowe i wypowiedzieć przekonanie, że jesteśmy za zastosowaniem zasady powszechnego głosowania przy wyborach poselskich. Zasada ta panowie, prędzej czy później zwyciężyć musi, poweźmyż więc inicjatywę w tym względzie.

Po obszernem wyluszczeniu zalet powszechnego głosowania, uzasadnia mowca potrzebę powiększenia liczby posłów i miast. W Czechach na 100 posłów 44 jest reprezentantami miast, gdy w Galicji 17 zaledwie przypada na 100, a jeżeli weźmiemy w rachubę, że w 11 prowincjach w Cislitawii 50% miast i miasteczek wysyła posłów, to na Czechy wypada 27%, na Galicję zaś zaledwo 4. Polecam przeto panom przyjęcie wniosków Wydziału Towarzystwa demokratycznego. (Podaliśmy je wczoraj.) *A*

Piątkowski przyznawszy, że po świetnej przemowie poprzednika trudno mu co dodać, pozwala sobie tylko kilka uwag. Nie tyle winy spada na sejm cały, który zmianę §. 11. uchwalił pod wpływem znużenia, o północy, we śnie niejako, ale wina główna spada w pierwszym rzędzie na referenta Koczyńskiego, w drugim zaś na członków komisji, do której należeli tacy ludzie jak Krzeczunowicz, Skrzyński, Smarzewski, Zyblikiewicz i t. p. Mowca zgadza się z wnioskami przedłożonymi, ale stawia oprócz tego wniosek najrozsądniejszy ze wszystkich: Zgromadzenie ludu spodziewa się po patrjotyzmie pozostałych wyborców, że nie wezmą udziału wyborach poselskich, dopóki ta krzywdząca ustawa nie będzie uchyloną.

Widman Karol szerokiemi słowy, z dobitnością w dykcji lepszych argumentów godną, powtarzał to samo, co p. Romanowicz. W istniejących ustawach wyborczych, opartych na cenzusie pieniężnym, widział on pokrzywdzenie godności człowieka: nie głowa, nie rozum, ale grosz oznacza wartość człowieka! Radby tedy, aby nietylko Lwów, nietylko miasta, ale w ogóle cały kraj, nie wyjmując włości, upomniał się o prawo powszechnego głosowania. Pana Widmana Karola trzebaby wysłać na jakie wybory z mniejszych posiadłości na prowincji, a jedna próba wyleczyłaby go może z mrzonki powszechnego głosowania u nas, jeżeli jest jeszcze do wyleczenia. Osobliwie drastycznie wydaje się ten kategoryczny wniosek za powszechnem głosowaniem obok drugiego, jednym tchem wyrzeczonego wniosku tegoż samego mowcy (a wiceprezesa Towarzystwa demokratycznego), aby liczba posłów z miast pomnożoną została do równej ilości jak w innych krajach, — a to dla pomnożenia inteligencji w sejmie. Ciekawiśmy widzieć tę inteligencję, na przypadek, gdyby rzeczywiście doktrynom, żywcem bez żadnej rozwagi ani zastanowienia przesadzanym z zachodu na ziemię naszą, chciał ktoś uczynić zadość.

Na dodatek ujrzał za dobre p. Widmann ująć się za dzierzawcami i oficjalistami prywatnymi — bo tu nadarzała się sposobność powiedzenia kilku frazesów, które u nas przyjmują się zawsze za dobrą monetę, bo rzadko kto, pretendujący sobie gwałtem prawo zabierania głosu w sprawach publicznych, jest obznajomiony z niemi. Prawo wyborcze obywateli na obszarach dworskich, czasowo przebywających, już jest od r. 1867 zagwarantowane, i to tą samą ustawą, o której reformę chodzi.

Gdy p. Widman zapowiedział, że kończy już, ozwał się głos z ludu: Chwała Bogu!

Romanowicz przyjmuje poprawkę Widmana, aby tylko żądać powszechnego głosowania.

Dobrzański: Słyszeliśmy tu wymowne głosy, przemawiające za zaprowadzeniem w kraju naszym zasady powszechnego głosowania przy wyborach posłów, a równocześnie ci sami mowcy, równie wymownie domagają się powiększenia liczby posłów z miast i nadania prawa głosowania dzierzawcom (które nawiasem powiedziawszy sejm już im przyznał.) Zastanówmyż się moi panowie, jakie byłyby wyniki zastosowania tych dwóch zasad w praktyce. Oto na podstawie powszechnego głosowania opiera się np. we Francji despotyzm, cezaryzm, (głosy: to prawda!) a u nas zaledwie dwóch posłów ze Lwowa a jeden z Krakowa, wyszedłby z wyboru inteligentniejszej części ludności, bo wszędzie indziej zwyciężyliby — włościanie (senzacja, głosy: to prawda!) a wiele wody upłynie nim włościanie zrozumieją, że nie ten tylko dobrym może być posłem, kto w siermiędze chodzi, ale że stanowisko posła koniecznie wymaga odpowiedniego wykształcenia. (Brawo!)

Sejm nasz nieustannie walczy jak najusilniej o to, aby w układ jego weszło jak najwięcej żywiołu inteligientnego. Ci sami mowcy, którzy przedemną przemawiali za zastosowaniem zasady powszechnego głosowania przy wyborach posłów, dowiedli zarazem bardzo przekonywująco potrzeby powiększenia liczby posłów z miast, tj. posłów inteligentnych; tak samo i Tow. demokrat. zaleca w jednym punkcie powszechne głosowanie, tj. bezwzględną przewagę ciemnych mas, gdy w drugim punkcie żąda powiększenia liczby posłów, z grona nielicznej stosunkowo w kraju naszym inteligencji. Czyż nie jest to sprzeczność najoczywistsza! (To prawda. to prawda, brawo!)

Moi panowie! Powszechne głosowanie, to bardzo piękna zasada, ale zastosowanie jej praktycznie w naszym kraju, przyniosłoby dobru publicznemu największe szkody, i moglibyśmy doczekać się w sejmie takiej większości, która wotowałaby za wnioskami tchnącemi duchem Heynauów i Mensdorfów!

Dlatego nie powszechnego głosowania domagajmy się, ale gruntownej zmiany ordynacji wyborczej, na podstawie zasad prawdziwie liberalnych i słusznych bezwzględnie. (Brawo!)

Iskrzycki uważał za swój święty obowiązek wystąpić przeciwko wywodom Dobrzańskiego. i powołać się mianowicie na Francję, jak tam przy zasadzie powszechnego głosowania dużo inteligencji w reprezentacjach krajowych. Francja — Galicja; Bancel — Zahorojko! Mowca wysilał się jeszcze na kilka innych uderzających bystrością sensów, ale fatalność chciała, że mu się odpiął kołnierzyk pod krawatką i zajął jednym rogiem imponujące stanowisko tuż koło nosa, a nadto deszcz ulewny zniewolił zgromadzenie do groźnego domagania się o głosowanie — inaczej uciekniemy! wołano.

Nie potrzebujemy dodawać, że przy głosowaniu wszystkie wnioski przedstawione przez Romanowicza zostały przyjęte. Głosowanie odbywało się pod parasolami i powtarzającym się okrzykiem: Wszyscy — wszyscy!!

Czyż to nie znaczy: żarty sobie stroić ze spraw publicznych?

— **Z urny przysięgłych** przy losowaniu wczoraj odbytem, wyszli następujący panowie:

1. Penther Wilhelm, zegarmistrz. 2. Langner Rudolf, rękawicznik. 3. Miączyński Piotr, handlarz nattą. 4. Wojtowicz Marcin, właściciel domu. 5. Krzyżanowski Stanisław, kupiec. 6. Dr. Dzidowski Mateusz, adwokat. 7. Kohmann Antoni, właśc. domu. 8. Kobrzyński Antoni, sekretarz Wydziału kraj 9. Dr. m. Karcz Maksymilian. 10. Dr. Rappaport Leon, adwokat. 11. Sopuch Gabryel, kupiec. 12. Szapira Gedalie, malarz. 13. Karankiewicz Jan, właśc. domu. 14. Kargo Fryderyk, szewc. 15. Kirschner Antoni, kupiec. 16. Glixelli Juliusz, właśc. domu. 17. Priester Jakób, szewc. 18. Dr. m. Tomanek Józef. 19. Pasternak Bazyli, właśc. domu. 20. Śniadowski Karol, właśc. domu. 21. Baumgarten August, właśc. domu. 22. Horowitz Leib Ozyasz, kupiec. 23. Dr. Hoffmann Kornel, adwokat. 24. Sanciewicz Józef, stolarz. 25. Dr. m. Chądzyński Jan. 26. Kofszyński Jakób, właśc. domu. 27. Hr. Mier Karol, właściciel domu, 28. Wołoszyński Józef, właśc. domu. 29. Skarzyński January, dyrektor przy Wydziale kraj. 30. Dr. Żminkowski Antoni, adwokat. 31. Dr. Czajkowski Jan, adwokat. 32. Thom Leon, właśc. domu. 33. Dr. m. Witz Hermann. 34. Dr. Redlich Adolf, adwokat. 35. Dr. m. Wernicki Józef. 36. Dr. Gregorowicz, adwokat.

Na zastępców: 1. Bader Andrzej, właściciel domu. 2. Kiselka Karol, właśc. domu. 3. Ujejski Koruel, właśc. domu. 4. Olszewski Hipolit, właśc. domu. 5. Boczkowski Władysław, kupiec. 6. Berliner Adolf, aptekarz. 7. Halsk Antoni, właśc. domu. 8. Boberski Antoni, urzędnik kasy oszczędności. 9. Dymet Michał, kupiec.

— Z dniem 17. września 1869 rozpoczęto w zakładzie **Towarzystwa gimnastycznego „Sokół"** naukę gimnastyki dla płci obojga a to

od 4 do 5 godziny popołudniu dla panien
„ 5 „ 6 „ „ „ chłopców od lat 14.
„ 6 „ 7 „ „ „ uczni szkół średnich i wyższych.
„ 7 „ 9 „ trzy razy w tygodniu dla kandydatów stanu nauczycielskiego, a 3 razy od 7 do 8 godziny wieczór dla pp. członków.

Płata miesięczna po 1 złr. od osoby. Nauki udzielają nauczyciele gimnastyki pp. Stanisław Szytyliński, Feliks Mazurkiewicz i Leopold Krawczyk, kieruje zaś nauką p. Paweł Praun, naczelnik miejskiej straży ogniowej.

W powyższych godzinach udziela p. Maric naukę szermierki w osobnej sali. Opłata miesięczna po 2 złr. od osoby.

W celu sustematycznego postępywania uczni jest pożądanem, ażeby się wszyscy, życzący sobie z tej nauki korzystać, raczyli się zgłosić w powyższych godzinach, jak najrychlej w kancelarji Towarzystwa gmin. Sokół, naprzeciw ogrodu pojezuickiego.

Od dyrekcji Towarzystwa gimnastycznego Sokół we Lwowie dnia 16. września 1869.

Jan Dobrzański wp.
Dyrektor Towarzystwa

— **Teatr niemiecki i polski.** Na wiosnę pan Miłaszewski, porozumiawszy się z swym protektorem, księciem Jabłonowskim, usiłował uzyskać bez ogłoszenia konkursu przedsiębiorstwo teatru polskiego na drugich lat sześć. Nie powiodło się mu to, gdyż Rada administracyjna się oparła. Donosiliśmy potem, że inną drogą stara się p. Miłaszewski uzyskać teatr polski — przez połączenie przedsiębiorstwa teatru niemieckiego z polskiem. Na tem ufundował cały swój rachunek. Lecz nadzieja go zawiodła. Wprawdzie książę Jabłonowski już przyrzekł mu oddanie przedsiębiorstwa teatru niemieckiego, w skutek czego pan Miłaszewski już pozamawiał aktorów i operzystów niemieckich, lecz książę kurator i pan Miłaszewski nie spodziewali się, iż Rada administracyjna oprze się temu stanowczo. Pozatoraj przyszło do bardzo ostrego starcia zdań na posiedzeniu Rady administracyjnej. Książę kurator chciał przeforsować uchwałę, ażeby p. Miłaszewskiemu oddano teatr niemiecki, tak, ażeby z d. 1. października już rozpoczęły się przedstawienia. Rada administracyjna jednogłośnie się temu oparła, i uchwaliła rozpisać konkurs na teatr niemiecki, będąc najprzeciwniejszą łączenia przedsiębiorstwa teatru niemieckiego i polskiego teatru w jednym ręku. Tak to zabiegający się w swych odezwach ciągle patrjotyzmem pan Miłaszewski, jeden z najczynniejszych filarów Towarzystwa narodowo-demokratycznego, nie będzie mógł uwieńczyć pomyślnym skutkiem swych usiłowań, ażeby jak najspieszniej uszczęśliwić tutejszych Niemców przedstawieniami niemieckiemi.

— **Posiedzenia delegatów rad powiatowych** doszły wczoraj do przyjęcia 18 głosami przeciw 16. memorjału, w którym głównie wady dotychczasowej ustawy gminnej są wytknięte, i wskazane zmiany potrzebne. Mniejszość jednak protestując usunęła się od podpisania tego memorjału. Memorjał podamy jutro w Gazecie.

— **Z tutejszego szpitalu głównego.** Szczepan Siłkowski pobił w tych dniach tak mocno znajdującego się w oddziale obłąkanych Dominika Szadbeja, że c. k. sąd karny widział się zniewolonym pociągnąć go za to do śledztwa.

— **Z pod Bóbrki.** Dnia 11. b. m. zgorzały we wsi Holeszowie (w tutejszym powiecie) sterty zboża dworskiego, mianowicie 550 kóp żyta. Resztę zachowała Opatrzność, Dziwna rzecz, że o ¼ mili stojąca żandarmerja przybyła dopiero po ugaszeniu ognia, który trwał kilka godzin. Jeszcze więcej podziwiać należy zimną krew księdza Strumieńskiego, miejscowego proboszcza r. g., który w chwili, gdy wśród pożaru każdy człowiek był tak potrzebnym do ratunku, i gdy największe groziło niebezpieczeństwo, prawił prawie trzy godziny nabożeństwo i kazanie. Ogień był podłożony.

— (*a*) **Czerniowce** d. 13. września. *Omne tulit punctum, qui miscuit utile cum dulci* — dawna to zasada i wielkiej doniosłości. Lecz u nas hołdują innym zasadom; u nas wprzódy starają się o ciasteczka, nie dbając, że chleba niema. Czerniowce potrzebują niezbędnie gmachu muzycznego, nie mogą się obejść bez *Gelehrtenvereinu*, bez *Humboldtsstiftung* w Czerniowcach skoncentrowały się wszelkie jeniusze muzyczne, polityczne, naukowe — trzeba jaśnieć i błyszczeć, niechaj dzienniki na wsze świata strony rozniosą sławę stołecznego grodu Bukowiny. Ale za to, czy raczy się kto zająć losem tylu dzieciaków wałęsających się po ulicy, i napastujących każdego przechodnia, czy przyszło komu na myśl, że dziatwa ta, to przyszły kontyngens murów więziennych, które i tak nie mają dość przestrzeni, by pomieścić nicponiów i zbrodniarzy. Mam na myśli dom ochronek, a przecież nie wątpię, że piękne panie litują się nad losem tych nieszczęśliwych, tylko braknie pierwszej inicjatywy, pobudki. Bukowina ma się stać w przyszłości zupełnie odrębną prowincją, z własnym wyższym sądem krajowym, — dlaczego więc nikt nie położy kamień węgielny do zbudowania domu podrzutków? Czy mało sąd karny tutejszy wydaje wyroków za dzieciobójstwo i spędzanie płodu? Zepsucie w niższej warstwie ludności jest bez granic, sługi porządnej za żadne pieniądze dostać nie można, mnóstwo sług wałęsa się bez książki, nie szukając nawet służby, a nikomu nie przyjdzie na myśl, że trzeba temu jakoś zaradzić. To ilustracja do powyżej powiedzianego zdania.

W najbliższym liście pomówię o innych stosunkach tutejszych.

— **Ucieczka z więzienia.** Z więzienia sądu śledczego w Bolechowie uciekł Babina Janos, właściwie Piotr Kupec zwany, z Kurinky, we Węgrzech, 32 l., poszlakowany o zbrodnię kradzieży; a z więzienia sądu powiatowego w Zborowie Zdrassil Cyprian, z Dudywa, w Młynowcu zamieszkały, który mówi po polsku, po rusku, po czesku, po włosku, po węgiersku i po niemiecku, i jest obwiniony o gwałt publiczny. Józef Morawski, 40 l., odsiadujący karę za kradzież w więzieniu sądu obwodowego w Stanisławowie, zbiegł z roboty po za więzieniem.

— **Charakterystyka księcia Napoleona.** Pan Alcest podaje w *Universel* następującą charakterystykę osoby kięcia Napoleona. „Trzeba oddać mu — powiada autor — sprawiedliwość, że w Europie nie masz księcia drugiego, któryby posiadał tyle zdolności i talentu, mianowicie, któryby takim się zdawał być zwolennikiem zasad liberalnych. Lecz jest w nim coś takiego, co nie łatwo się da zdefiniować i przez co świetne jego zdolności stracone lub przynajmniej osłabione zostają. Największym błędem księcia Napoleona ze stanowiska politycznego jest, że się nie czuje w swojem miejscu w roli księcia. Pomiędzy jego stanowiskiem a jego zachowaniem się istnieje ten sam rozdział, co pomiędzy jego osobą a jego kierunkiem ducha. Widząc ociężałego tego mężczyznę, z nie bardzo przyjemnym profilem Bonapartych, zdawałoby się w nim znaleźć coś z owego tragika, który na św. Helenie umarł. Lecz mylonoby się. Występowaniu jego zbywa na godności, i za łatwo się on spoufala, jakby jaki zdatny i swobodny dziennikarz. Mówi wiele, za wiele, czuje, że znajduje przyjemność w tem, iż nie jest głupcem, lubo księciem. Więcej mu zależy na wznieceniu podziwu nad jego rozumem i jego wiadomościami, niż na wznieceniu uszanowania dla jego osoby. Życzenie zadziwiania tak śmiałością swych idei, jak i kontrastem, jaki zasady z jego stanowiskiem tworzą, przebija się w rozmowie jego. Zadziwiającym jest faktem: opuszcza się księcia Napoleona, nie czując wielkiego pragnienia zobaczenia go znowu. Dlaczego? Przecież słuchacza swego ani męczy ani nuży. Przeciwnie bawi, zajmuje, lecz równocześnie odpycha od siebie. Jest trafnym bez powagi; jest w nim coś z owej posuchy i przewagi, jaka istnieje w Emilu Ollivier i w panu Girardin... Gdyby we Francji utworzyć chciano stronnictwo liberalne, któreby miało być pewnem, iż nie znajdzie sympatji, natenczas należałoby zestawić razem księcia Napoleona, Emila Girardina i Emilla Olliviera."

— **Renegatka.** *Czern. Ztg.* donosi, że w Kutach pod Wyżnicą dziewczyna wiejska, która przez dłuższy czas u żyda służyła, przeszła na wiarę żydowską. Gdy się już obrzęd uroczystego przyjęcia w synagodze w Kutach odbył, przyczem było ogromne zbiegowisko uradowanych żydów, i chrześcian przeklinających okropnie renegatkę, udała się dziewczyna do rabina powiatowego w Kosowie. Tu już znalazł się młodzieniec, który ją gotów był wziąć za żonę wraz z posagiem 300 czy 400 złr., który powstał ze składek. Powód do zmiany religii jest niewiadomy, ale w każdym razie musi być błahym.

— **Sprostowanie.** Wyczytawszy w kronice *Gazety Narodowej* pod napisem „Napad w Podborcach", obelgę, niewinnie rzuconą na moją osobę, gdzie autor zarzuca, jakobym podczas jakiegoś napadu na osobę W. i F. ludzi z gminie do czynu zbrodniczego namawiał, będąc niewinnie przez ową fałszywą rozsianą wieść na moim honorze pokrzywdzonym, czuję się obowiazanym odpowiedzieć, iż autor ów zbyt daleko z prawdą ominął się. Napadu w Podborcach, o ile mnie wiadomo, nie było, tylko naczelnik gminy, jak później dowiedziałem się, kazał dwie uzbrojone osoby z bagnetami nasadzonemi, konno, późno wieczór jadące aresztować, na co jeden ów kawalerzysta wystrzałem odpowiedział i jednego człowieka poranił; ja zaś podczas całego owego zajścia w żaden sposób ani namawiać, ani do czegoś doradzać nie mogłem, gdyż wcale przytomny niebyłem, będąc z obowiązku na pogrzebie, co każdy przyświadczy, i już przy końcu, mówię wyraźnie po ukończeniu owej sceny, przyszedłem.

Teodor Żerebecki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przedłożenie rządowe względem wyznaczenia w myśl ustawy, z dnia 6. lutego b. r. organów do rozstrzygnięcia, czy przez zamianę gruntów da się osiągnąć lepsze zagospodarowanie, postanawia:

Gdy w myśl §. 9. ustawy z dnia 6. lutego 1869 zdawać się będzie, że zamiana gruntów przeznaczonych na uprawę rolniczą, może przyczynić się do lepszego zagospodarowania posiadłości, mających być zamienionemi, tedy polityczna władza powiatowa (w gminach mających własny statut, władza gminna) w której okręgu leży posiadłość pod względem agronomicznym poprawić się mająca, powołaną jest do osądzenia i rozstrzygnięcia, czy zmiana gruntów może przyczynić się do lepszego zagospodarowania.

Jeżeli części posiadłości leżą w więcej niż w jednym powiecie, ta władza polityczna jest kompetentną, w której okręgu leży zagroda, a w braku tejże, główna część posiadłości.

Rozstrzygnięcia zażądać może którakolwiek ze stron umawiających się o zamianę.

Władza polityczna ma zbadać urzędownie okoliczności i fakta, potrzebne do wydania sądu i rozstrzygnięcia, a w razie potrzeby dla wyjaśnienia sprawy zasięgnąć także opinii specjalistów z udziałem stron.

Przeciwko orzeczeniu władzy powiatowej strony przedsiębiorące wymianę mogą odwołać się w ciągu dni 14 do namiestnictwa (rządu krajowego), które wyda wyrok w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Jeżeli porozumienie między namiestnictwem (rządem krajowym) a Wydziałem krajowym nie przyjdzie do skutku, natenczas rekurs ma być odrzucony.

Jeżeli Wydział krajowy przyznał polepszenie gospodarstwa, natenczas okoliczność ta ma być wspomnioną w motywach odmownego załatwienia rekursu i tylko w tym razie można w ciągu czterech tygodni odwołać się przeciw orzeczeniu drugiej instancji do ministerstwa rolnictwa.

Wiedeń dnia 13. września. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1883 sztuk, węgierskich 671 szt., reszta z niemieckich prowincyj — razem 2.759 sztuk wołów. Targ był bardzo powolny, jednakowoż za cetnar wagi płacono stajenne woły 32—33.50, paszone po 28.50—31. Około 160 sztuk zostało niesprzedanych.

J. Krzysztofowicz, Café Stierböck, Leopoldstadt.

1. Posiedzenie sejmowe.

Przed dwunastą godziną zagaja marszałek ks. Sapieha. Najpierw oświadcza, że złożył był urząd marszałka, gdy widział, iż rząd i Rada państwa przeciwną jest uchwalonej w sejmie rezolucji, za którą się oświadczył. Lecz cesarz nie przyjął dymisji. Dalej przechodzi marszałek do nadmieniania o projektach Wydziału krajowego, dodając iż Wydział nie przedsiębrał radykalnych zmian w ustawach, które się pokazały wadliwemi, gdyż szkodliwem byłoby i naruszało powagę ustaw, gdyby wszystko do gruntu zmieniono. Dalej wspominał o postanowieniu cesarskiem wprowadzenia języka polskiego w urzędach, i zakończył: Niech żyje cesarz i król nasz! Zgromadzeni trzykrotnie wznieśli niech żyje.

Potem p. Possinger w imieniu rządu wita sejm i wymienia projekta rządowe do sejmu, wszystkie mniejszej wagi.

P. Skrzyński zabiera głos i proponuje, aby rozdany wniosek o ordynacji wyborczej natychmiast wziąć pod obrady, uznając nagłość wniosku. Dr. Smolka go popiera, dodając, ażeby dziś odbyć pierwsze a jutro drugie czytanie. Sejm przyjmuje wniosek nagłości i uchwala dziś pierwsze czytanie. Po krótkiem sprawozdaniu o zmianach w sejmie, odczytanem przez p. Kraińskiego, istotnie p. Grocholski czyta sprawozdanie i wniosek Wydziału krajowego o zmianie ordynacji wyborczej. (Godzina ½ do pierwszej).

Wydział krajowy wniósł już dzisiaj zmianę §. 11. ordynacji wyborczej. Podług Wydziałowego wniosku paragraf ten miałby brzmieć:

Posłowie miast wymienionych w §. 2. sejmowej ordynacji wyborczej, wybierani będą przy przestrzeganiu postanewień §. 17. tejże ordynacji wprost przez pierwsze dwie trzecie części wszystkich, w moc ordynacji wyborczej dla gmin z d. 12. sierpnia 1866 z tytułu opłaty podatków, uprawnionych do wybierania Rady gminnej, spisanych porządkiem opłacanych przez nich w gminie rocznych podatków bezpośrednich, poczynając od opłacającego najwyższy podatek. Ci z uprawnionych do wybierania Rady gminnej z tytułu opłaty podatków, którzy są wyborhami w klasie wielkich właścicieli gruntowych, nie mają być zamieszczeni na tych spisach. Jeżeli kilku uprawnionych opłacają równe kwoty podatkowe, starszy wiekiem ma poprzedzać młodszego.

Wraz z woborcami z tytułu opłaty podatków głosują z równym prawem, jako wyborcy uprawnieni, bez względu na opłatę podatków, do wybierania Rady gminnej w moc ordynacji wyborczej dla gmin z dnia 22. sierpnia 1866, jeżeli nie są wyłączeni od prawo wybierania na mocy §. 17. sejmowej ordynacji wyborczej.

Postanowienia te stosują się także do miast, które mają własne statuta gminne.

W tym samym duchu brzmi wniosek i co do wyborów z gmin.

Oprócz tego wniósł dzisiaj Wydział krajowy i projekt do ustawy o reorganizacji zakładów technicznych we Lwowie i Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

Minister rolnictwa, hr. Alfred Potocki przybył do Lwowa i zajął swoje krzesło poselskie w sejmie.

Kraj donosi, że minister wojny br. Kuhn, przyjechał wczoraj rannym pociągiem wiedeńskim do Krakowa.

Sąd przysięgłych w Pradze w przeciw *Narod. Listom*, odpowiedział na wszystkie pytania oskarzenia jednogłośnem nie. Redaktor uniewinniony.

Wiener Ztg. ogłasza odznaki honorowe, nadane rozmaitym członkom komitetu c. i k. uroczystości ludowej w Sławkowicach, między którymi znajduje się także „odważny" proboszcz Dohnal.

Florencka *Gazzetta Ufficialle* ogłaszasza zmiany w Ciele konsulatowem i ustanowienie konsulatu włoskiego w Peszcie, z juryzdykcją dla całego królestwa węgierskiego.

Stan zdrowia cesarza Napoleona nic się nie zmienił; zapowiadają, że za kilka dni będzie mógł cesarz pędzić zwykły tryb swego życia. Pogłoski o wyjeździe dworu do Biarritz okazały się mylnemi, to samo pogłoski o wycieczce cesarzewicza na prowincję.

Dnia 13. b. m. miał przybyć do Paryża Prim z Sivellą, a urzędownie zapowiedziano audjencją jego u cesarza na dzień następny. Oczekiwano tegoż dnia także przybycia lorda Clarendona.

Telegram z Hawanny donosi pod dniem 12. b. m., że powstańcy zabili dwóch swoich dowódzców i prosili potem o łaskę.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Paryż d. 15. września. Polepszenie zdrowia cesarza jest trwałe. Cesarz przyjmował wczoraj pp. Forcade i Prima.

Madryt d. 14. września. Mają ogłosić trzy dekreta, nadające swobody wyspie Kubie.

Monachium d. 15. września. Hrabia Beust wczoraj tu przybył i już odjechał do Szwajcarji.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 14. września

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	242	00	244	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	197	50	199	00
Banku hyp. g. z wpł. 4%	00	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	00	00	91	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	77	50	78	50
Banku hypot. galic. 6%	88	25	89	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	00	00	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	00	00	71	50
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	84
Dukat cesarski	5	81	5	88
Napoleondor	9	75	9	83
Półimperjał rosyjski	9	90	10	12
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	92
„ papierowy „	1	52½	1	53½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	80½	1	83½
Srebro	119	75	122	00

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	75	9	00
Żyto	160	5	00	5	10
Para: Pszenicy i Żyta	170	00	00	00	00
	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	20	4	40
Owies	100	2	80	3	00
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	4	75	5	25
Koniczyna	180	42	00	43	00
Rzepak	150	14	00	14	24
Lnianka	150	10	80	10	90
Groch	180	4	50	5	00
Łój	100	31	50	32	00
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	54	00	60	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Kursa z dnia 14. września 1869,

godz. 2. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 101.50. Akcje banku anglo-austr. 319.—. Anglo węg. 102.—. Akcje Karola Ludwika 248.50. Kolej siedmiogrodzka 166.50. Kolej południowa 243.50. Kolej alföldzka 167.—. Kolej państwowa 361.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 199.50. Kolej węg. półn.-wsch. 158.50. Kolej północna 213.50. Kolej Rudolfa 166.—. Kolej węg. wschodnia 87½. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.—. Losy 1864 r. 113.—. Kolei Nadcisańska 248.50. Usposobienie —.

Wiedeń 13. września 1869.	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	59	40	59	60
„ „ srebrem „	67	70	68	00
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	50	93	00
„ „ „ węgierskie	77	00	78	00
„ „ „ chor. i slaw.	82	00	00	00
„ „ „ galicyjskie	72	00	73	00
„ „ „ bukowińskie	71	50	72	50
„ „ „ siedmiogrod.	76	00	77	00
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	00	00	00	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	00	00	00	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	102	00	103	00
„ „ „ 1864 po 100 „	112	50	113	50
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	159	50	160	50
„ ks. Salm	00	00	00	00
„ hr. Palfy	00	00	00	00
„ ks. Klary	00	00	00	00
„ hr. St. Genois	00	00	00	00
„ ks. Windischgrätz	00	00	00	00
„ hr. Waldstein	00	00	00	00
„ Rudolfa	14	50	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	00	00	00	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. (10letn. do loa.)	97	75	98	00
Banku narodowego w walucie austr. (10letn. do loa.)	93	25	93	75
Galic. Zakł. kred. 4%	00	00	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	00	00	00	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	00	00	00	00
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	00	00
Banku narodowego austr.	723	00	727	00
„ anglo-austr.	312	00	314	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	253	00	253	50
Kolei półn. Ferdynanda	2110	00	2120	00
„ Karola Ludwika	242	00	243	00
„ Czerniowieckiej	196	00	197	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	86	00	87	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	78	9	79
Augsb. 100 złr. nr.	100	75	101	00
Frankf. n. M. 100	100	40	100	65
Hamb. 100 mark.	89	25	89	50
London 10 fnt. st.	121	60	121	75
Paryż 100 frank.	48	70	48	70
Paryż 13. września.				
Renta 3%	70	60	00	00

Asyssent farmacji, bukowińczyk, władający polskim, ruskim i niemieckim językiem, poszukuje umieszczenia w aptece. O łaskawe zawiadomienie uprasza się pod adresą A. Kl. apteka; poste restante Sadogóra (Bukowina). 2889 1—1

W znacznym zakładzie fabrycznym młodzi ludzie zawodu handlowego, posiadający znajomość języka niemieckiego, znaleść mogą korzystne umieszczenie.

Oferty po niemiecku pisane, przy załączeniu fotografii adresowane być mają do pp. Haasenstein et Vogler in Wien. Neuer Markt Nr. 1'. 2895 3-3
sub Chiffre B. R. 658.

Ogłoszenie!

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje w rewirze iłowskim w dziale „Tokarów" 1000 sągów 8' bukowych łupanych, a w dziale nad "Boryniczami" 500 sągów 8' bukowych łupanych.

Oferty pisemne, należycie opieczętowane, z osobnem dołączeniem 20% w gotówce od ofiarowanej kwoty jako wadium, mają być wniesione do Administracji centralnej Zakładu hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 25. września 1869, i powinne zawierać w sobie oswiadczenie, iż kupujący obowiązuje się zapłacić połowę należytości w 8 dni po przyjęciu oferty, drugą połowę zaś na dzień 1. listopada 1869. Termin do wywozu zakupionych sągów z lasu, wyznacza się po dzień 1. sierpnia 18 0 r. 2885 1-3

Lwów, dnia 13. września 1869.

Podajcie szczęściu rękę!

250.000 Mk. Crt.

jako najwyższą wygraną przedstawia na nowsze wielkie losowanie pieniężne, **zatwierdzone i poręczone przez wysoki rząd.**

25.300 wygranych mają udział w zakładowym kapitale

3.677.400 Mark Crt.

i w kilku miesiącach przychodzą do **pewnego** rozstrzygnięcia.

Tylko wygrane wyciągnięte będą pomiędzy niemi zaś są niżej wyrażone kwoty: 250.000, 200.000, 190.000, 170.000, 165.000, 162.000, 160.000, 158.000, 156.000, 155.000, 153.000, 152.000, 100.000, 50.000, 40.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 11.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 3.000, 2.000, 1.000, 500 i t. d.

Już 20. i 21. b. miesiąca nastąpi pierwsze ciągnienie, przyczem kosztuje

1 całkowity los oryginalny tylko 4 zlr. w austr. Banknot. 1 połowa czyli ½ oryginalnego tylko 2 złr. w austr. banknotach. 2823 3—?

Upraszamy powyższych losów **nie brać za jedno z zabronionemi promesami**, ale każdy otrzymuje od nas **sam do rąk oryginalny los państwowy.** Po ciągnieniu przesyłamy każdemu z naszych interesantów nawet bez żądania listę urzędową, wygrane będą punktualnie pod gwarancią **państwową** wypłacone. Naszemu głównemu kantorowi ciągle szczęście sprzyja; znowu między innemi znacznemi wygranemi przy ostatniem głównem ciągnieniu w miesiącu marcu wypłaciliśmy główną wygraną 127.000 naszym interesentom w tutejszej okolicy. Wszelkie zamówienia, do których dołączona jest należność w austr. banknotach z największą starannością załatwiamy natychmiast, dołączamy żądane plany i udzielamy wszelkich objaśnień bezpłatnie.

Upraszamy zatem o zgłaszanie się z wszelką ufnością directe do

F. Steindecker & Comp.
Bank u. Wechselgeschäft in Ham bu

G. Sallusti Crispi
liber de bello Jugurthino

wydał i objaśnił dla użytku szkolnego
Stanisław Sobieski
we Lwowie 1869. Nakładem autora.
Z drukarni K. Pillera.

Cena tej książki (o 9 ark. drukn) 90 ct. w. a. Zamówienia wprost u autora, za gotówkę albo za zaliczką pocztową. Księgarnie otrzymują rabatu 25% 2781 3—3

Koce na konie

utrzymuje na składzie
ARNOLD WERNER
we Lwowie, ulica Karola Ludwika nr. 4 i 5.
2772 4—8

Ciągnienie dnia 1. października 1869 r.

promesy kredytowe

główna wygrana 20.000 złr.
4 złr. w. a. losy Rudolfa,
GŁÓWNA WYGRANA 25.000.
17 złr. w. a.

Fryderyk Schubuth.
Lwów, rynek.
2880 1—2

Młocarnie ręczne kieratowe, wodne i parowe. **Młocarnie na koniczynę** kieratowe, wodne i parowe. Srótowniki, sieczkarnie, młynki, siekacze na buraki, aparaty do parzenia paszy.
Kosiarki i żniwiarki. 3382 18—46
Urządzanie **młynów sztucznych, tartaków i fabryk krochmalu. Maszyny parowe** wszelkiego rodzaju, przenosne maszyny parowe ze stojącym kotłem rurowym.
Żelazne pokłady na nogach pod **sterty**, niedozwalające dostępu myszom i ułatwiające przewiew powietrza. **Sikawki ogrodowe i ogniowe** wszelkich wielkości zaleca fabryka maszyn rolniczych

JULIUSZA CAROWA na Smichowie 24. w **Pradze.**
Illustrowane cenniki bezpłatnie i franko.
Reprezentacja dla Galicji u **J. Borgenichta** w Tarnowie.

Najmodniejsze

Krawatki do wiązania	sztuka	od 10 ct,	do	— złr.	90 ct.
Krawatki (zwane motylkami)	„	„ 10 „	„	— „	60 „
Krawatki z sprężynkami z długiemi końcami	„	„ 60 „	„	2 „	— „
Szaliki jedwabne	„	„ 40 „	„	3 „	— „
Szaliki wełniane	„	„ 12 „	„	3 „	— „

Rękawiczki

różnego rodzaju w różnych kolorach tak męzkie jak i damskie para od 70 cnt. do 1 złr. 80 cnt.
Czapki jedwabne i sukienne sztuka od 1 złr. 50 ct. do 3 złr.
poleca

JÓZEF MITTIG
w hotelu Angielskim.
2842 2—?

Asystent farmncji

poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość we Lwowie nr. 455¼ pod adresą M. G. 1—1

WINOGRONA

feslawskie i badeńskie
w wyborowym gatunku otrzymuje
co dzień świeże

HANDEL KORZENNY J. F. KLEINA Wdowy i RISSLER

i posyła na żądanie za zaliczką w oryginalnych koszach, jako też i w mniejszych ilościach. 2843 3—?

Szczotki
2710 8—?

z ryżowych korzonków, patentowane,
do czyszczenia gorzelnianych kadzi,

duża szczotka . . 90 cnt.
średnia „ . . . 75 „

ARNOLD WERNER
we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 4—5.

Osoba nie młoda, Polka,

lecz posiadająca biegle języki francuzki i niemiecki, tudzież uzdolnienie do przeprowadzenia całego wychowania młodej panienki, i wieloletnie doświadczenie w zawodzie nauczycielskim, wraz z najchlubniejszemi poleceniami, która jednakże muzyki nie udziela, życzy sobie przyjąć posadę nauczycielki w jakim znakomitszym a zacnym domu na prowincji lub nawet tu we Lwowie.

Zgłoszenia listowne pod adresą J. J. przyjmuje przez grzeczność księgarnia panów Seifartha i Czajkowskiego we Lwowie, gdzie też bliższą ustną wiadomość otrzymać można. 2868 2—3

Nagrodzony złotym medalem
przez Szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860 r.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedynym preparatem, przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym, leczy płuca* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.* 2364 27—?

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Francs-Bourgeois, 17: we Lwowie jedynie w aptece p *Piotra Mikolascha*, w Brodach u p. Michała Kullaka.

Z powodu ogłoszenia zamieszczonego w dziale obwieszczeń tego pisma — mamy zaszczyt niniejszem oznajmić, że jeszcze nie kreowaliśmy naszej **Jeneralnej Ajencji dla Galicji**, i że dotyczące obwieszczenia wkrótce nastąpią.

Ojczysty Bank zabezpieczeń

na życie w Wiedniu.
2887 1—1

(Vaterländische Lebensversicherungs-Bank in Wien.)

Pierwsza nagroda **medal złoty.** | **Uwieńczone nagrodami** | Pierwsza nagroda **medal srebrny.**

przez Wys. ces. król. rząd **wielokrotnie wypróbowane** wyłącznie uprzywilejowane **i jedynie niezawodne**

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA
do drzwi i okien,

które w skutek swojej nieprześcignionej doskonałości tudzież w uznaniu wyśmienitych swoich przymiotów i taniości cen przy tegorocznej powszechnej niemieckiej wystawie artystyczno-przemysłowej w Wittenbergu, otrzymały pierwszą nagrodę, medal złoty, a na ostatniej wystawie wiedeńskiej niemniej pierwszą nagrodę, medal srebrny.

Te przymykadła na przeciąg powietrza zrobione są z bawełny, polakierowane na biało, brunatno-czerwono i w kolorze dębowym. Każdy może je podług mojej instrukcji przytwierdzić u okien lub drzwi, tak że otwieraniu i zamykaniu takowych bynajmniej nie przeszkadzają.

Cena wałka do okien 4 cnt. za łokieć, wałka zaś do drzwi 6 i 10 cnt. za łokieć. Zaopatrzenie jednego okna średnich rozmiarów wypadnie najwięcej na 50 cnt. 2883 1—5

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach, spełniają się jak najrychlej, a do każdej przesyłki dołącza się drukowana instrukcja.

W Wiedniu, Kolowratring Nr. 12 w składzie fabrycznym.

Ochrona przeciw zaziębieniom. | **J. Popelarz** właściciel przywileju i fabrykant. | Największa oszczędność drzewa.

Ze zbioru 1869

HERBATĘ CHIŃSKO-ROSYJSKĄ

zupełnie świeżą otrzymał handel

KAROLA BAŁŁABANA

najlepszej jakości i poleca takową na wagę wiedeńską

1 ft.	Congo	2 złr.
1 „	Familijna	3 „
1 „	Melange de Moskau	4 „
1 „	„ de China	4 „
1 „	Imperial żółta, kwiatowa	5 „

Wszelkie gatunki herbaty są w smaku bardzo przyjemne z nadzwyczaj miłą wonią naturalną i naciągają ciemno.

Zamówienia z prowincji natychmiastuskuteczniam. 2764 5—12

Po cenach stałych fabrycznych

G. A. Christian

we Lwowie ulica Wyższa Karola Ludwika l. 342
poleca swój bogato zaopatrzony

SKŁAD SREBER CHIŃSKICH

szczególnie zaś
łyżki, noże i grabki, wszelkie naczynia stołowe, tace, lichtarze, kandelabry, tudzież sprzęty toaletowe i drobiazgowe
jako też wielki wybór

SPRZĘTOW KOŚCIELNYCH

dla każdego obrządku ze słynnej c. k. uprz. fabryki sreber chińskich i kruszcowych towarów w Berndorf

SCHOELLERA i SPÓŁKI w Wiedniu.

☞ Lite naczynia stołowe, zaopatrzone marką fabryczną odkupuje w zużytym stanie za 40 procent ceny pierwotnej. Prawdziwe 12 i 13 lutowe srebro zakupuje po najwyższych cenach. 2830 2—3

Pierwszy publiczny wyższy

Zakład handlowo-naukowy

w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 32.

Najbliższy rok szkolny rozpoczyna się dnia 4. października b. r. Wpis rozpoczyna się od d 25 września. Programy rozsyła dyrekcja gratis. 2848 3—12

Karol Porges dyrektor.

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego.

Nadszedł właśnie ostatni transport **Siewników Wiktorja Drill** Schneitlera d'Andree z Berlina, z których dwa 13 rzędowe są jeszcze do rozporządzenia i mogą być wprost z dworca kolei odesłane.

Ktoby z Szanownych właścicieli ziemskich życzył sobie takowe pod znanymi warunkami nabyć, raczy się spiesznie do *Bióra Spółki*, przy ulicy Frenela pod l. 116¾, zgłosić. 2881 1—2

Papier Fayard i Blayn
Charta Chemica du Codex.

Leczy **reumatyzmy, katary, zadawnione zapalenie piersi, reumatyzmy w biodrach, rany, oparzenie, spalenizny, odmrożenia, nagniotki wszelkiego rodzaju itp.** Trąbki tego papieru całe kosztują 2 franki, połówki franka, i opatrzone są podpisem **FAYARD et BLAYN** Papier ten zalecany jest od lat 30 przez najznakomitszych lekarzy. Sprzedaż hurtowna w Paryżu, ulica Neuve St. Merry, 40; we Lwowie jedynie w aptece **p. Piotra Mikolasza**, w Brodach u p. **Michała Kullaka.** 2370 16—24

Ogło- szenie!

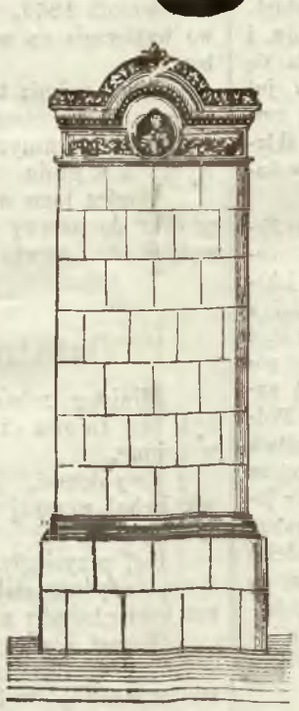

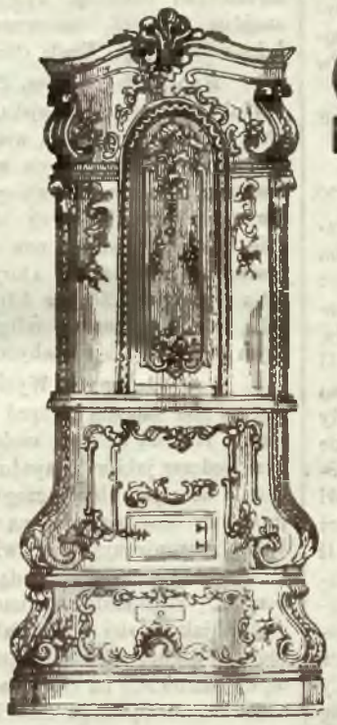

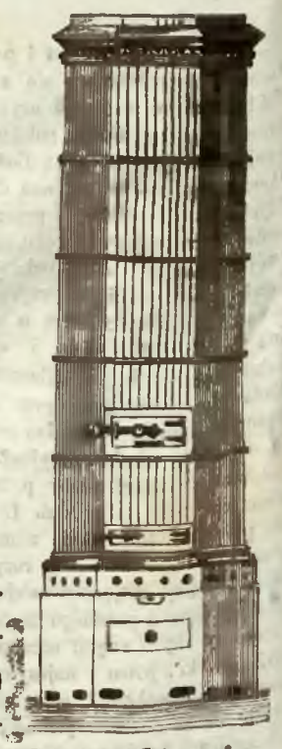

Niniejszem mam zaszczyt Szanowną Publiczność uwiadomić, iż dla wschodniej Galicji Ajencję do sprzedaży **pieców kaflowych i cegieł maszynowych** z nowej fabryki wyrobów glinianych i cegielni parowej w Łagiewnikach przy Krakowie istniejącej, Wmu panu **Juliuszowi Gablenzowi** we **Lwowie** powierzyłem; zapewniając, iż wszelkie za pośrednictwem tegoż pana otrzymane zamówienia jak najspieszniej wykonane będą.

2887 1—3 **Maurycy Baruch** w Krakowie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.